

Treneiro – Szklana pułapka

28 lutego 2010

To nie mogła być prawda. Treneiro po raz dziewiąty zanurzył prawą dłoń w czeluściach swojej teczki. Wszystko na nic; kolejny raz natrafił jedynie na wygrany podczas niedzielnej promocji w hipermarkecie świecący długopis, wczorajszy bilet do kina (cóż to była za chała!) oraz niezapłacony rachunek za telefon. Ani śladu kanapki. Upsss.

Mężczyźni to proste istoty; gdy są głodni, jedzą. Logiczne. Problem zaczyna się wtedy, gdy żołądek upomina się o swoje, a tymczasem w zasięgu wzroku brak jest schabowego czy choćby jabłka. Mężczyźni pozostaje wtedy tylko jedno – udać się na polowanie. Treneiro dobrze o tym wiedział.

Nie trzeba być Napoleonem by orientować się, że podstawą sukcesu jest dobry zwiad. Treneiro rozejrzał się dyskretnie po pokoju, w którym pracował. Siedząca za najbliższym biurkiem Hania czerpała energię chyba tylko z promieni słonecznych wpadających przez uchylone okno. Co innego Jacek; od kiedy się ożenił, już dwukrotnie zmienił kategorię wagową. Zresztą właśnie wyjął ze swej torby kolejną potężną kanapkę. Z szynką!

– Jacuś, jak tam twoja fura? Mówiłem ci, że znam świetnego mechanika? – Treneiro już na pierwszy ogień wytoczył ciężką artylerię. – Facet robi remont silnika jedną ręką!

– Oddałem ci swoją kanapkę tydzień temu. Nie licz na więcej – Jacek niestety zachowywał podziwu godną czujność.

Przegrana bitwa nie musi jednak oznaczać klęski całej kampanii. Treneiro chwycił portfel i ruszył w kierunku firmowego bufetu. Na samą myśl o sprzedawanej przez panią Jadzię szarlotce zrobiło mu się cieplej na sercu. To już nawet nie był apetyt, to było pożądanie. „W dniu dzisiejszym bufet zamknięty z powodu inspekcji sanitarnej”. „W dniu dzisiejszym bufet zamknięty z powodu inspekcji sanitarnej”. „W dniu

dzisiejszym bufet zamknięty z powodu inspekcji sanitarnej”. Literki umieszczone na kartce przyklejonej do drzwi bufetu nijak nie chciały ułożyć się w komunikat innej treści. Gdyby żółądek Treneira obdarzyć świadomością, na pewno popadłby teraz w ciężką depresję.

Treneiro podszedł do okna na korytarzu trzeciego piętra, na którym właśnie się znajdował. Podniósł żaluzje i spojrzał na sklep spożywczy mieszczący się na rogu ulicy. Chwilę później westchnął głośno, oczyma wyobraźni zobaczył sklepowe półki uginające się pod ciężarem ciastek, czekolad i innych specjałów. Niestety – gdyby szef dowiedział się, że w godzinach pracy opuścił biuro, Treneiro nie miałby już po co tutaj wracać.

Świdrujący głód szybko wyrwał go jednak ze stanu melancholijnego zamyślenia. -“Nie ma chwili do stracenia, trzeba zacząć działać” – ta właśnie myśl uwolniła czekające na czarną godzinę rezerwy adrenaliny. Treneiro zaczął biec w kierunku schodów. -“Drugie piętro! Jak mogłem o tym zapomnieć!”.

Wybiegając z klatki schodowej na korytarz, Treneiro wpadł na rozmawiającego z nieznaną kobietą Jacka. Biegł jednak dalej, rzuciwszy wcześniej krótkie „przepraszam”, na koszuli Jacka znalazła się bowiem większość kawy kupionej przez niego chwilę wcześniej w automacie.

No właśnie, automat. Przed miesiącem na drugim piętrze budynku pojawiły się dwa urządzenia – z jednego unosił się targający zmysły aromat palonej kawy, drugi zaś skrywał w swym wnętrzu całą masę przeróżnych słodyczy. Treneiro dobiegł do końca korytarza i zatrzymał się zdyszany. Jego oczom ukazał się jakże upragniony widok. Na półeczce za szybą automatu leżał on. Lśniący i apetyczny. Kuszący i kaloryczny. Batonik.

Treneiro drżącą ręką wyciągnął portfel i rozsypał na parapecie wszystkie monety. Nie było ich jednak zbyt wiele. Co gorsza,

znajdowały się wśród nich same jedno i dwugroszówki. Zdruzgotany tym odkryciem rozejrzał się wkoło. Pani Ania, główna księgowa, właśnie szarpała się z zamkiem w drzwiach do swego gabinetu.

– Pani Aniu, jakże pani dzisiaj pięknie wygląda! Spieszę z pomocą! – Treneiro nie zdawał sobie wcześniej sprawy, że potrafi być aż tak wyrachowany. – O, proszę, otwarte. A tak przy okazji, czy może mnie pani poratować dwoma złotymi? Oddam jutro.

Księgowa uboższa o dwa złote weszła do pokoju, a tymczasem Treneiro podbiegł do automatu. Już tylko jedna szybka oddzielała go od celu. Nie zwlekając, wcisnął przycisk i wrzucił monetę. Uśmiechnął się, słysząc jak leci by uruchomić odpowiedni mechanizm. Usłyszał jej brzęk, gdy już upadła. I nic więcej.

Batonik ani drgnął. Treneiro czuł, że za chwilę straci zmysły. Zrezygnowany osunął się na podłogę i usiadł opierając plecy na niewdzięcznym automacie. Do szesnastej brakowało jeszcze dwóch godzin. Echhh.

* * *

Treneiro po prostu zapomniał zabrać z domu drugie śniadanie, przez co nie mógł się skoncentrować na pracy. Tymczasem co trzecie dziecko w Polsce nie może liczyć na taki posiłek w szkole, o ile nie pomogą mu instytucje publiczne, organizacje społeczne i ludzie dobrej woli. Odbija się to na ich zdrowiu, a także utrudnia naukę. W krajach Południa (krajach rozwijających się) sytuacja jest nieporównywalnie gorsza – wiele dzieci umiera z głodu i chorób, nie mogąc liczyć na żadną pomoc.

Autor: Stanisław Kamiński

Źródło: [Pomagamy](#)